

Agata Maksimowska

## „Zoo” i „makieta”.

# O dominujących sposobach pisania o Birobidżanie

**W** 1928 roku władze Związku Radzieckiego zdecydowały o „przeznaczeniu regionu birobotyńskiego dla celów przesiedlenia pracujących Żydów” (Patek, 1997). Radziecka polityka narodowościowa – symboliczne „porządkowanie” ludzi i miejsc według odgórnie określonych definicji grup etnicznych – zakładała możliwość uznania Żydów za naród tylko pod warunkiem przypisania ich do określonej jednostki terytorialnej. Towarzyszyła jej polityka „produktywizacji” ludności żydowskiej. W myśl przebudowy struktury społecznej ZSRR Żydzi mieli porzucić zawody „społecznie nieużyteczne” i przekształcić się w robotników i kołchoźników. Na obszarze planowanej żydowskiej jednostki terytorialnej miały funkcjonować instytucje wdrażające zasadę „narodowy (a więc: żydowski, w rozumieniu świeckiej kultury jidysz) w formie, socjalistyczny treści”<sup>1</sup>. O wyborze tak odległego (aż 10 tysięcy kilometrów oddalonego od Moskwy) terytorium dla osadnictwa żydowskiego ostatecznie zdecydowała potrzeba umocnienia wschodnich rubieży Związku Radzieckiego i eksploatacji występujących na tym terenie bogactw naturalnych. 7 maja 1934 roku region birobotyński został przekształcony w Żydowski Obwód Autonomiczny. Osiedlanie się przebiegało wolno, trudne warunki klimatyczne i brak przygotowania odpowiedniej infrastruktury nie sprzyjały nie tylko pracy, ale nawet dłuższemu zamieszkiwaniu na terytorium regionu. W Obwodzie Żydzi nigdy nie stanowili większości. Po II wojnie światowej, kiedy do Birobidżanu przyjechało

<sup>1</sup> Stalin w 1925 roku pisał: „Kultura proletariacka nie przekreśla kultury narodowej, lecz nadaje jej treść. I na odwrót, kultura narodowa nie przekreśla kultury proletariackiej, lecz nadaje jej formę” (Stalin, 1950, s. 142).

od 8 do 10 tysięcy Żydów, głównie ocalałych z Holokaustu, procent ludności żydowskiej był najwyższy (30% ogółu ludności). Prześladowania związane z nagonką antysemitką podczas tak zwanych „czarnych lat” 1948–1953 doprowadziły do zamknięcia żydowskich instytucji i zupełnego zaprzestania używania jidysz w sferze publicznej. Po tym okresie nastąpiła pierwsza fala emigracji z Birobidżanu na inne tereny Rosji (między innymi do pobliskiego Chabarowska). W latach 1959–1970 ludność żydowska Birobidżanu wykazała procentowo czterokrotnie większy spadek niż cała populacja żydowska w ZSRR. W latach 80. nastąpiła, podobnie, jak w całym ZSRR, emigracja za granicę, głównie do USA i Izraela (Patek, 1997). W Żydowskim Obwodzie Autonomicznym i na północnym Kaukazie zanotowano największy poziom emigracji żydowskiej z krajów byłego Związku Radzieckiego (Tołts, 2003). Obwód w niezmiennym kształcie funkcjonuje jako jeden z podmiotów Federacji Rosyjskiej do dzisiaj. Współcześnie, Żydzi stanowią około 1% mieszkańców regionu (spis powszechny z 2010 roku podaje liczbę 1 628 osób określających się jako Żydzi w stosunku do ogólnej liczby 176 558 mieszkańców regionu).

Przez wiele lat Żydowski Obwód Autonomiczny był znany głównie jako jeden z zimnowojennych „utopijnych straszaków”<sup>2</sup>. Nie tyle sama rzeczywistość życia żydowskiego na dalekim Wschodzie, bo o tej mało kto miał pojęcie po drugiej stronie żelaznej kurtyny, co propagandowe wizje socjalistycznej żydowskiej ojczyzny w ZSRR pobudzały wyobraźnię tych, którzy o Birobidżanie myśleli w kategoriach spektakularnej katastrofy. W 2018 roku minie 90 lat od rozpoczęcia żydowskiego osadnictwa na Dalekim Wschodzie Rosji. Dzisiaj Birobidżan jest chętnie wybieranym miejscem dla „turystyki reporterskiej”, w dużej mierze dlatego, iż znajduje się na trasie kolei transsyberyjskiej, której turystycznych walorów nie sposób przecenić.

## Goście

Kiedy wczesną jesienią 2008 roku odwiedziłam siedzibę redakcji gazety „Birobidżaner Sztern”, redaktorki z „działu życia żydowskiego” na mój widok zareagowały nerwowo, twierdząc, że mają dość dziennikarzy i tego, w jaki sposób przedstawiają oni Birobidżan. Padło sformułowanie, że Birobidżan jest traktowany jak „makieta”, albo „ogród zoolog-

<sup>2</sup> Obraz Birobidżanu pełni podobną funkcję, co obraz Nowej Huty, o którym pisze Ewa Majewska (Majewska, 2007). Po 1989 roku był on utrwalany jako wyobraźniowy „zakaz utopii”, symbol porażki społecznej inżynierii realnego socjalizmu i straszak na próby jakiegokolwiek myślenia alternatywnego.

iczny”. Okazało się, że niedługo przede mną w redakcji gościł dziennikarz z Obwodu Amurskiego, który przedstawił „dział życia żydowskiego” w dość niekorzystnym świetle, nie zważając na fakty, lecz dostosowując opis do swoich uprzedzeń. Lena Saraszewskaja – Rosjanka – zdenerwowała się, gdyż dziennikarz napisał, że specjalnie wyszła za mąż za Żyda, bo interesował ją język jidysz i chciała pisać do gazety Birobidżaner Sztern. Riwa Szmajn – Żydówka – prawie nic nie powiedziała, bojąc się, że zwrócę uwagę na jej wymowę. Podczas wspomnianej rozmowy z przedstawicielem mediów była tuż po wyrwaniu zębów, a autor artykułu napisał, że zaciąga „po żydowsku”. Przykrych doświadczeń związanych z wizytami gości było więcej. Podobno, Yale Strom, autor dokumentu *L'Chayim, Comrade Stalin* wbiegał do redakcji bez zapowiedzi z kamerą w ręku i filmował osoby bez ich zgody. To on pożyczył też „na zawsze” płyty z muzyką przywiezioną przez pierwszych osadników, które znajdowały się w muzeum jednego z najstarszych żydowskich kołchozów na terenie Obwodu. Z kolei Alexander Gutman, który poświęcił swój film *In search of Happiness* rodzinie Marii i Borysa Raków, mieszkającej w Waldgeimie, nie troszczył się o samopoczucie bohaterów. „Zamęczył go – mówi Lena Saraszewskaja. Borys Rak leżał w łóżku, przyjmował zastrzyki, a Gutman kazał mu siedzieć i słuchać patefonu. A to nawet nie był jego patefon! On wcale nie lubił słuchać tej muzyki, tak, jak to zostało pokazane w filmie”. W dokumencie możemy zobaczyć sceny z pogrzebu Raka. Podobno, kręcąc się między żałobnikami z kamerą, Gutman zniszczył powagę tej uroczystości. Innym razem, kiedy filmował pracującą w muzeum Marię Rak, kazał jej oprzeć się o popiersie któregoś z wodzów Rewolucji i zamknąć oczy. Maria bardzo to przeżyła, bo, jej zdaniem, scena filmu sugerowała, że sypia w pracy.

W pełnych żalu wypowiedzianych obu rozmówczyń widać dużą wrażliwość na uprzedmiotawiające spojrzenie z zewnątrz. Utyskując na „korespondentów”, obie zdają się postulować, że Birobidżan to rzeczywistość, a nie poprzedzające ją baudrillardowskie symulakrum (Baudrillard, 2005). Tymczasem głównie funkcjonuje on jako makieta – „wirtualny” zastępnik tego, co istnieje, stereotypowy obraz, mapa, która zawsze będzie ważniejsza od terytorium. Piszący o Birobidżanie obserwatorzy z zewnątrz traktują Birobidżan jako znak rzeczywistości, jest on jedynie przedmiotem wypowiedzi – „Birobidżanem” – ciągiem odwołujących się do siebie nawzajem prześmiewczych reprezentacji, za którymi kryje się jedynie pustka.

Można również domyślać się, że za metaforą „ogrodu zoologicznego” kryje się lęk przed reprezentacjami rasistowskimi. Mieszkańcy Birobidżanu, niejednokrotnie doświadczali słownej przemocy antyżydowskiej. Zdarzało się, że ludzie z innych części ZSRR, mówili

o Birobidżanie jak o „egzotycznej” atrakcji, zamieszkałej przez nieznaną lud. Jedną z moich rozmówczyń wspomina, że koleżanka ze studiów bardzo chciała ją odwiedzić w Birobidżanie, mówiąc: „Lena, pojedę do ciebie, do Birobidżanu, popatrzeć na Żydów”. Inna mieszkanka przebywając na urlopie we Władywostoku, została zapytana przez innego wczasowicza podczas wieczoru tanecznego, jak jej się żyje „wśród tych Żydów”. Bywało, że przedstawiciele innych narodowości z zaciekawieniem wyglądem Żydów doszukiwali się wręcz biologicznych anomalii<sup>3</sup>. Doświadczenie tego typu – poczucie bycia traktowanymi jak „atrakcja gatunkowa” – można porównać do doświadczenia skolonizowanego podmiotu, o którym kolonizator mówi z reguły w „języku terminów zoologicznych”, co znakomicie pokazuje Franz Fanon w *Wyklętym ludzie ziemi* (Fanon, 1985).

W tym artykule poświęcę szczególną uwagę opisom Birobidżanu autorstwa osób odwiedzających region w nadziei na sensacyjny temat do książki lub artykułu. Teksty te łączą dwie najważniejsze cechy. Po pierwsze, bardzo często Birobidżan przedstawiany jest w nich jako karykatura Izraela, a po drugie, wiele z tekstów bazuje na przeciwstawianiu żydowskości nominalnej (nazwy Obwodu) „żydowskości autentycznej”, której w Obwodzie rzekomo brakuje.

## Czerwony Syjon

Przymiotników, które w dowcipnym zestawieniu mają odróżnić Birobidżan od „prawdziwego” Syjonu, jest kilka. Większość odwołuje się do radzieckości, komunizmu i odległego położenia Obwodu. Michał Książek, w artykule „Daleki Birobidżan: Kto nie zdążył, zostaje” komentując obrazy birobotidżańskiego artysty Władysława Capa – ilustracje do opowiadań Szolema-Alejchema, pisze: „na jego obrazach birobotidżańscy Chasydzi wciąż modlą się, śpiewają i cieszą z nowego Syjonu w tajdze” (Książek, 2010).

W rozmaitych tekstach, także popularnych, Żydowski Obwód Autonomiczny bywa określany jako: „proletariacki Syjon”<sup>4</sup>, „czerwony Syjon” (Mielichow, 2007), „robotniczy Syjon” (Książek, 2010), „Ziemia obiecana nad Amurem” (Thubron, 2011), „socjalistyczny anty-Izrael” (Czernienko, 2001), „druga Palestyna” (Rzewuski, 2014), „żydowski raj” (Książek, 2010), „nowa Palestyna” (Jutkiewicz-Kubiak, 2001).

<sup>3</sup> Niektórzy z rozmówców wspominają, że spotkali ludzi, którzy wyobrażali sobie, że mieszkańcy Birobidżanu zdecydowanie odróżniają się od innych obywateli ZSRR, a nawet, że Żydzi „posiadają rogi”.

<sup>4</sup> Smoleński P. Opis wystawy. Michał Sadowski, Paweł Grześ „BIROBIDŻAN” (mby, 2016).

Najczęściej przedstawienia idei projektu birobotidżańskiego jako Syjonu są prześmiewcze, a ich celem jest podkreślenie sprzeczności, która miałaby immanentnie tkwić w pomysłach żydowskiej autonomii na radzieckim Dalekim Wschodzie. Colin Thubron w książce *Po Syberii* pisze: „właśnie tu, w krainie prześladowanych i szukających schronienia mniejszości, urosło dziwne marzenie o siedzibie narodu żydowskiego”, a „to, co się wydarzyło, przypomina groteskę” (Thubron, 2011, s. 295). Niektórzy z autorów sięgają właśnie po groteskę, aby opisać dzieje powstawania Obwodu. Izraelczyk Ilan Goren (Goren, 2013) w gazecie „Haaretz” podkreśla te cechy projektu, które izraelskim czytelnikom muszą wydawać się całkowicie obce założeniom syjonistycznym. Dzięki temu, nikt nie może mieć już wątpliwości, że „projekt birobotidżański” mógł być na pewnym etapie poważną alternatywą dla osadnictwa w Palestynie. Wręcz przeciwnie, powstaje wrażenie, że był to niedoskonały ersatz syjonizmu, jego karykatura. Autor tak komentuje plany z lat 30.: „utworzą tam kołchozy, w których będą hodować świnie i staną się ekspertami w zakresie rolnictwa. Jednocześnie, podwójny problem tożsamościowy zostanie rozwiązany: Judaizm nie będzie stanowić zagrożenia dla radzieckiego ateizmu, a syjonizm nie będzie stał w sprzeczności z komunizmem” (Goren, 2013).

Pokusa pokazania Żydowskiego Obwodu Autonomicznego jako karykatury Państwa Izrael widoczna jest również we wspomnianym artykule Michała Książka. Autor tytułuje kolejne akapity artykułu za pomocą nazw ksiąg biblijnych lub wydarzeń związanych z historią narodu żydowskiego: *Genesis*, *Wyjście*, *Ziemia obiecana*, *Z powrotem do Egiptu*, *Plagi*, *Zburzenie świątyni*, *Exodus*. Czytelnik odnosi wrażenie, że historia Żydów w Birobidżanie była parodią świętej historii narodu żydowskiego. W artykule paradoksalność projektu birobotidżańskiego ukazana jest poprzez zestawienie stereotypowych wyobrażeń „Żyda” i „komunisty”, tak, jakby samo określenie „Żyda-komunisty” mogło funkcjonować jedynie w kontekście żartu: „Powiedzieli im, że to będzie robotniczy Syjon, żydowski raj, więc Izrael znów ruszył w drogę do ziemi obiecanej. (...) Mieli tam zostać kołchoźnikami, łupać marmur i zapomnieć o Jahwe.” Niektóre zdania z artykułu brzmią prawie jak słynne dowcipy o Birobidżanie: „Ziemia na bagnach nad Amurem, w międzyrzeczu Biry i Bidżanu była pustkowiec, jeśli nie liczyć paru Kozaków i Nanajców. Aż rzekł Stalin, z gruzińskim akcentem: Birobidżan. I kazał tam przesiedlić Żydów bolszewickiej Rosji” (Książek, 2010).

W świetle tego, co możemy przeczytać w popularnych artykułach, historia powstania i pierwszych losów Żydowskiego Obwodu Autonomicznego mogłaby zostać sprowadzona do tytułu książki Dawida Waisermana *Birobidżan: mechty i tragedia* (*Birobidżan: marzenia i tragedia*, Waiserman, 1999). O ile większość autorów próbuje poradzić sobie z pojęciem

„marzenia”, to wydaje się, że Jacek Hugo Bader w tekście „A rewolucja to przecież miała być przyjemność” (Hugo-Bader, 2010) najchętniej poprzestałby na słowie „tragedia”. Autor interpretuje losy ŻOA przede wszystkim przypisując sprawczość stalinowskiemu aparatowi władzy, Żydów traktując jako bierne ofiary procesu dziejowego („władza szukała miejsca dla Żydów”). Autor, z jednej strony, ironicznie odtwarza radziecki dyskurs narodowościowy pisząc „Żydzi nie pasują do żadnej z klas”, ale z drugiej strony sam przyjmuje podobną, esencjalizującą perspektywę, kiedy relacjonuje przebieg osadnictwa: „Żydzi to lud południowy, miejski, jednak jechali” (Hugo-Bader, 2010, s. 96).

Niektórzy z autorów idą dalej – nie tylko uważają, że Birobidżan był dziełem Stalina wbrew naturze i woli żydowskiej, lecz uznają go za celowy projekt eksterminacyjny. W tym kontekście często cytuje się Ilję Erenburga, który sugerował, że Birobidżan będzie kolejnym gettem w ZSRR (Emiot, 1981, s. 4). Z tekstu Jacka Hugo-Badera zapamiętujemy, że „Daleki Wschód i Żydowski Obwód Autonomiczny to była jeszcze jedna wyspa w Archipelagu Gułag” (Hugo-Bader, 2010, s. 103), zaś w artykule „Na Dzikim Wschodzie” Miron Czernienko (Czernienko, 2001, s. 10) pisze, że projekt birobotidżański nosił znamiona przygotowań do ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej *à la sovietique*.

W użyciu słowa „Syjon” chodzi najprawdopodobniej nie tylko o to, aby zdyskredytować Birobidżan, lecz ponownie wskazać, co jest prawdziwym państwem żydowskim. Grant Slater w tekście: „75 years on, Jews in Russia’s Jewish autonomous district hold on” (Slater, 2009) pisze: „Lecz wielu wyjechało, gdy tylko płomienne obietnice radzieckiej propagandy skonfrontowali z rzeczywistością srogich zim i podmokłej ziemi. Jeszcze inni opuścili region na rzecz nowo powstałej gościnniejszej żydowskiej ojczyzny: Izraela”. Sue Fishkoff w artykule „Where Russians cursed in Yiddish” (Fishkoff, 2004) pokazuje, że mimo podobieństw w propagandzie syjonistycznej i socjalistycznej – promującej muskularne ciała żydowskich pionierów – sytuacja kibucników i żydowskich kołchoźników w Birobidżanie różniła się zdecydowanie – przede wszystkim stawką, która była nagrodą za niedole związane z trudnymi warunkami osadnictwa. Żydzi w Palestynie walczyli o żydowską ojczyznę, a w Birobidżanie, proklamowanym przez „radzieckiego dyktatora” walczyli o przeżycie. Mocniej ujmuje te rzekome podobieństwa Eva-Maria Stolberg (Stolberg, 1999), w artykule „Birobidzhan: nezbyvshayasya mechta ob evreyskoy rodine” („Birobidżan: niespełnione marzenie o żydowskiej ojczyźnie”) pisząc, że „Czerwony Syjon” stał się „wielkim propagandowym blefem, sypiącym pył w oczy międzynarodowemu syjonistycznemu ruchowi i światowemu żydostwu”. Również i dzisiaj oba kraje różnią się w narracjach nieporównanie.

Izrael jest piękny, a Birobidżan... jest jego przeciwieństwem. Z lektury wielu artykułów wnosimy wrażenie, że Żydzi wyjeżdżający do Izraela w latach 90-tych, nie tyle szukali poprawy swej sytuacji ekonomicznej, co uciekali z „fałszywego” Syjonu do „prawdziwego”. Colin Thubron opisuje rozmowę z jednym z mieszkańców Birobidżanie: „Próbowałem mu opisać roziskrzoną jasność kraju, będącego zupełnym przeciwieństwem Birobidżanu, szum morza, którego nigdy nie słyszał, gorzkie piękno Jerozolimy. Usta mu drżały pod bujnym zarostem, palce wodziły po mapie, żeby nie zapomnieć” (Thubron, 2011, s. 299).

## Utopia

Bardzo często spotykanym motywem w tekstach o Birobidżanie jest temat „niezrealizowanego projektu”, czy też „utopii”. Mamy tu do czynienia z dwoma założeniami. Pierwsze założenie jest takie, że za projektem świeckiej żydowskiej ojczyzny stały dobre intencje, ale realizacja doprowadziła do jego porażki – Colin Thubron poetycko określa to w następujący sposób: „dawna wizja zastygła stopniowo w lód, beton i odarte ze świętości przestrzenie” (Thubron, 2011, s. 297), z kolei Colin McMahon (McMahon, 2001) w tekście „Jewish Republic Struggles to Retain Identity” stwierdza lapidarnie, że to, „co wydawało się utopijne, okazało się być orwellowskie”. W tym sensie „utopia” jest czymś, co pozytywnie wykracza poza zastaną rzeczywistość, nie daje się jednak wcielić w życie, gdyż każda realizacja taką utopię wypacza. Drugie założenie można opisać następująco: sam pomysł stworzenia żydowskiej świeckiej ojczyzny jest błędny, jego „utopijność” to inaczej nieracjonalność i bezzasadność. W tym kontekście mieści się pojmowana jako oksymoron i opisana wyżej zbitka „czerwony Syjon”. Według autorów taka konstrukcja słowna nie może być traktowana jako sensowna, w kontekście zakończonego sukcesem projektu osadnictwa w Erec Izrael.

Samo słowo „utopia” często występuje w pierwszym lub drugim znaczeniu. Na przykład, w tytule spotkania zorganizowanego 6 października 2012 roku z okazji święta Sukot przez Fundację im. prof. Mojżesza Schorra w Warszawie słowo „utopia” zestawione jest z humorystycznym określeniem osoby Stalina – „Birobidżan: utopia pijanego cukiernika – raport z podróży”. W latach pięćdziesiątych warszawiacy, mając na uwadze tortowy kształt Pałacu Kultury nazywali Stalina „pijanym cukiernikiem”. Birobidżan określony jest w opisie spotkania jako „namiastka świeckiego żydowskiego kraju” i „kontra dla Państwa Izrael”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> „Birobidżan: utopia pijanego cukiernika – raport z podróży” (2012).

Kolejną osobą, która używa pojęcia „utopia” jest Aleksandra Zywert recenzująca książkę *Czerwony Syjon* Aleksandra Mielichowa (2007). We wspomnianej książce znany petersburski pisarz ukazuje losy Beńka, który jako dziecko wraz z innymi polskimi Żydami ucieka z Generalnego Gubernatorstwa, aby schronić się w Związku Radzieckim. Pierwsza część książki dotyczy zatem losów ludności żydowskiej w państwie radzieckim, na które składają się w większości tragiczne historie. W drugiej części powieści widzimy Beńka współcześnie – jest znanym pisarzem izraelskim, który mimo sukcesów zawodowych odczuwa życiowe niespełnienie. Poszukując odpowiedzi na poczucie ogólnego braku sensu we własnej biografii przypomina sobie ideę żydowskiej ojczyzny w Birobidżanie, którą zaszczerpił mu w dzieciństwie sąsiad z Biłograja, Berl. Kiedy Beniek postanawia skonfrontować tę zakonserwowaną w pamięci ideę z rzeczywistością, okazuje się, że „Bajkowy Birobidżan (...) okazał się zwykłym sowieckim Leninochujkiem, a potęga wulkanicznych wzgórz tylko podkreślała jego pospolitość” (Mielichow, 2007, s. 136). Mielichow artykułuje w książce swoją filozofię, którą możemy odnaleźć także w innych jego utworach – działaniami ludzkimi rządzą „bajki” – nierealizowalne iluzje, za które ludzie są skłonni umierać. Swoistym komentarzem do powieści, jest książka *Birobidżan – Zemlya obetovannaya (Birobidżan – Ziemia Obiecana, Melikhov, 2009)*, w której autor rozpatrując radziecką politykę narodowościową, stojącą u podstaw projektu birobidżańskiego sugeruje, że gdyby nie „kolektywne marzenie”, „bajka o Birobidżanie”, którą stworzyli poeci – Birobidżan w ogóle by nie powstał. Ten aspekt czyni również boleśniejszym upadek tego projektu – to klęska nie tylko z ekonomicznego i politycznego punktu widzenia, ale przede wszystkim duchowego.

Tytuł recenzji Aleksandry Zywert to „Birobidżańska utopia” (Zywert, 2008). Autorka definiuje utopię za H. Cyrzan jako projekt „idealnej społeczności” czy też „czegoś lepszego niż to, co było dotąd”, a myślenie utopijne za Leszkiem Kołakowskim jako przekonanie, że możliwe jest osiągnięcie idealnego stanu ostatecznego. Zywert sugeruje, że książka Mielichowa traktuje o utopii projektu birobidżańskiego, o „bajce”, która wpływa na podejmowane przez ludzi działania. Autorka pisze: „Birobidżan był krainą stworzoną praktycznie z niczego, czystą iluzją wtlaczaną w ludzkie umysły przy pomocy sprawdzonych chwytów propagandowych – głównie poprzez prasę”. Aleksandra Zywert uważa, podobnie, jak autor recenzowanej książki, że „ludzie dla własnego dobra powinni zdawać sobie sprawę ze swoich słabości, spośród których bodaj największą (a co za tym idzie: i najniebezpieczniejszą) jest właśnie skłonność do bezkrytycznego ulegania utopijnym wizjom”. W dwóch powyższych przykładach Birobidżan występuje jako „czysta iluzja”, niemająca poparcia w rzeczywistości,



jako „namiastka” prawdziwego państwa Izrael. Odpowiada to jednemu ze znaczeń pojęcia utopii – jako nieracjonalnej i niezasadnej idei. Autorzy innych artykułów popularnych skupiają się raczej na pierwszym rozumieniu utopii – planu, który się nie powiódł, idei wypaczonej w realizacji. Grant Slater uznaje Birobidżan za „relikt nieudanego radzieckiego planu przesiedlenia Żydów na dalekim wschodzie Rosji” (Slater, 2009), a Simon Winchester (2000) przytacza słowa jednego ze swoich rozmówców: „Eksperyment był dobry. Ale się nie udał. Nie ma tu synagogi ani rabina. Jedyne zwoje Tory są w muzeum. Musimy zaakceptować fakt, że to już nie jest Syjon. Idea, że to jest Żydowski Obwód Autonomiczny jest już nieaktualna”.

Te dwa rozumienia utopii, paradoksalnie, mogą występować razem. Wówczas, a jest tak w przypadku tekstu Katarzyny Jutkiewicz-Kubiak (2001), możemy dowiedzieć się, że bezzasadność projektu żydowskiego osadnictwa na Dalekim Wschodzie Rosji pociągnęła za sobą błędy w jego realizacji: „Projekt utworzenia na Dalekim Wschodzie żydowskiego państwa zakończył się całkowitą klęską, trudno bowiem oczekiwać, że sztucznie powołany do życia twór, prowadzący politykę w gruncie rzeczy sprzeczną z interesami tych, dla których został stworzony, stanie się atrakcyjnym miejscem do osiedlenia” (Jutkiewicz-Kubiak, 2001, s. 5).

Wymiennie z „utopią” pojawia się słowo „eksperyment”. Skojarzenia, które budzi, potęgują w czytelniku wrażenie, że Birobidżan jest sztucznie żydowski – powstał w kontrolowanych, laboratoryjnych warunkach pod nadzorem inicjujących projekt podmiotów. Ilan Goren, w swoim artykule „In Eastern Russia, the idea of a Jewish autonomy is being brought back to life” cytuje reżysera Yaira Kedara, który mówi, że „Birobidżan jest jak żydowskie miasto duchów, przypominające porzucone ukraińskie sztetle. Ale w przeciwieństwie do nich nie stoją za nim lata historii Żydów w Strefie Osiedlenia, lecz nowoczesny, śmiały i w pewnym sensie dziwny eksperyment społeczny” (Goren, 2013). Warto zauważyć, że takie traktowanie Birobidżanu jako eksperymentu jest synekdochą mówienia o projekcie radzieckim w ogóle. W tekście „Nowa Palestyna” Katarzyna Jutkiewicz-Kubiak sugeruje, że dzieje ŻOA były odzwierciedleniem aktualnej sytuacji politycznej ZSRR, zaś Simon Winchester stwierdza, że Birobidżan jest „miejscem po jednym z większych stalinowskich szaleństw i jedną z najdziwniejszych pozostałości porządku radzieckiego” (Winchester, 2000). Colin McMahon z kolei, konkluduje, że „najlepsze co można o nim powiedzieć, to to, że był to nieudany eksperyment nieudanego systemu” (McMahon, 2001).

Rozważając sposoby, w jakie Żydowski Obwód Autonomiczny łączony jest pojęciem utopii warto odwołać się do Zygmunta Baumana i krytykowanego przez niego ujęcia utopii

jako mrzonki, fałszywej idei, czy poronionego projektu (Bauman, 2010). Oba zarysowane wyżej użycia słowa „utopia” wpisują się w jej negatywną definicję jako „outopii” (miejsca, które nie istnieje). Autorom wyżej wspomnianych tekstów z pewnością brakuje podejścia, które utopię traktuje jako „eutopię” (miejsce pożądane) i zauważa jej emancypacyjny charakter jako narzędzia krytyki rzeczywistości i panującej ideologii. Bauman twierdzi, że rezygnacja z utopii (jako „eutopii”) konserwuje porządek społeczny. Nie znajdziemy w żadnym z artykułów tezy, że być może to nie warunki stworzone przez myślenie utopijne, ale właśnie rezygnacja z utopijnego potencjału sprawiła, że projekt birobotidżański zakończył się klęską.

## Żydowski Disneyland

W reportażach na temat Birobidżanu bardzo często spotyka się twierdzenie, że żydowskość Birobidżanu jest dekoracją, a sam Obwód jest „wsią potiomkinowską”. Dlatego też większość autorów przede wszystkim zwraca uwagę na występujące w krajobrazie miejskim elementy nawiązujące do kultury żydowskiej: kilkumetrowej wysokości menorę przed dworcem, napis „Birobidżan” w języku jidysz witający pociągi wjeżdżające na stację, budynek gminy żydowskiej i nową synagogę z podświetlanymi Gwiazdami Dawida oraz kilka figur z metalu – „skrzypka na dachu”, „rabina z szofarem”, „Żyda z harmonią”, „Szolema Alejchem”. Dekoracyjność nasuwa ponownie na myśl symulakrum – makietę nałożoną na rzeczywistość, która kusi, aby „zajrzeć od podszewkę”. Być może to z tego powodu bardzo często w omawianych tekstach zauważyć można postawę podejrzliwości. Michał Książek pisze o „żydowskich elementach” następująco: „nie pozostawiają złudzeń, że trafiłeś do żydowskiego miasta. Ale choćby spuchły ci uszy z wysiłku, w jidysz nie usłyszysz ani słowa. Gdzie podzieli się Żydzi?” (Książek, 2010). Autor, stosując wspomniany już styl biblijny, bawi się zasadą decorum. Do skonstruowanej rzeczywistości nie-żydowskiej, w której nie ma Żydów, wprowadza ironiczne oczekiwanie „żydowskości”, które mogłoby wynikać z kodu znaków obecnych w przestrzeni miejskiej. Jednakże, zarówno autor jak i czytelnik wiedzą, że nic takiego nie nastąpi, gdyż cały Birobidżan nie przystaje do żadnej powszechnie rozumianej „żydowskości”. Poszukiwanie „Żydów, których nie ma” jest rozrywką, na którą może pozwolić sobie ironiczny reporter. „Spod fontanny-menory do miasta nie prowadzi ulica Króla Dawida, Salomona albo chociaż Borka Nochema, ale Październikowa. Nigdzie nie widać ludzi w kipach (jarmułkach), jedynie między drzewami za sklepem Cymes Iśni na srebrno figurka Żyda grającego na harmoszce.

Pierwsza przecznica Październikowej nie nosi imienia Lewitów czy Lwa Judy, ale Lenina” (Książek, 2010).

Zestawienie „dekoracji żydowskiej” i „poradzieckiej pustki” nie zawsze jest ironiczne, czasem zamienia się w nostalgiczne opłakiwanie prawdziwej żydowskości, która zniknęła. Podczas spotkania w ramach X Festiwalu Żydowskiej Kultury i Sztuki w Birobidżanie w 2009 roku, wspomniany już pisarz Aleksander Mielichow w następujący sposób skomentował dzisiejszą sytuację: „Dzisiaj żyjemy wspomnieniem. Tak, jak Indianie w Ameryce, których już praktycznie nie ma, choć nazwy, imiona i symbole zostały.” Warto podkreślić, że Mielichow cytuje tutaj swojego narratora z *Czerwonego Syjonu*, Bencjona Szamira, który pisze: „Żydzi w Birobidżanie, wydaje się, odgrywali taką samą rolę jak Indianie w Ameryce. Egzotyka wymarłych” (Mielichow, 2007, s. 137). Orientalizująca wypowiedź autora nie tylko uprzedmiotawia i stwarza kolonialny dystans wobec tych, którzy nadal mieszkają w Birobidżanie, ale przywołuje na myśl Baudrillarda i jego komentarz na temat zahibernowanej rzeczywistości Obcości – odkrytego plemienia Indian, których z własnej inicjatywy antropolog postanawia pozostawić nigdy „nie poznanymi”. W ten sposób „umierają” oni dla świata nauki, ale zachowują wieczną prawdziwość. Krytykowany „wirtualny żydowski świat”<sup>6</sup> birodżańskich dekoracji, jest jednak nie mniej sztuczny niż wykreowani przez gości spoza Obwodu „prawdziwi Żydzi”, którzy powinni tu być, lecz nie istnieją.

Na nostalgiczną postawę Mielichowa wskazuje również Harriet Murav (2012). W przeciwieństwie do Aleksandry Zywert, nie podziela ona bezrefleksyjnie mielichowskiej interpretacji Birobidżanu jako efektu pewnej iluzji (utopii), lecz dekonstruuje ją w kontekście postkomunistycznej nostalgii. Za Svetlaną Boym, autorka odróżnia melancholijną nostalgię odwołującą się do fragmentarycznego doświadczenia rozpadu rzeczywistości, uzasadnianej przez wielką narrację, od nostalgii restauracyjnej, której punkt odniesienia w przeszłości jest „światem idealnym” i którego nagły brak powoduje psychologiczne napięcie. Murav interesująco porównuje te dwa typy nostalgii z zaburzeniami afatycznymi zidentyfikowanymi przez Romana Jakobsona. Pierwsza nostalgia odpowiadałaby „contiguity disorder” – mowie fragmentarycznej, cechującej się tym, że pacjent nie potrafi zapamiętać ciągu logicznego między elementami, a jedynie wypowiada bezładne „sterty słów”. Z kolei „similarity disorder” występuje wówczas, gdy pacjent ma zachowane poczucie ciągłości między elementami zdania, ale nie potrafi przyporządkować *znaczących* do poszczególnych *znaczonych* i zamienia je innymi. Nostalgia

<sup>6</sup> Pojęcie „wirtualnej kultury żydowskiej” zostało wprowadzone przez Ruth Ellen Gruber odnośnie praktyk tworzenia kultury żydowskiej przez nie-Żydów w Europie po Holokauście (Gruber, 2004).

restauracyjna przypominałaby właśnie to drugie zaburzenie, gdyż charakteryzuje ją uporczywe powracanie do zapamiętanych ciągów znaczących, o których jednak nie wiadomo, z jakimi dokładnie znaczeniami się wiążą. W „Czerwonym Syjonie” mamy do czynienia z nostalgicznym przekonaniem, że jest takie idealne miejsce „żydowska, socjalistyczna ojczyzna” do którego chce się wrócić, ale już nie można. Uporczywość Mielichowa w poruszaniu tematu „Birobidżanu” wynika z tego, że traktuje go jedynie na poziomie abstrakcyjnej, utopijnej (w negatywnym rozumieniu) „bajki”, jak puste *znaczące*, bez przypisanej treści (Murav, 2012).

Brak autentyczności przypisywany jest nie tylko żydowskiemu Disneylandowi<sup>7</sup>, ale również i działalności lokalnych władz oraz przedstawicieli gminy żydowskiej. O religijności, Grant Slater pisze „czasami ma się wrażenie, że judaizm jest tutaj powierzchowny, niczym cienka warstwa świeżej farby, którą właśnie pokrywa się lokalne budynki z okazji jubileuszu miasta” (Slater, 2009). Colin McMahon sugeruje, że władze regionu używają „żydowskości”, po to, „aby ich biedny i nieokreślony region wyróżnić z 88 innych w staraniu się o pieniądze z Moskwy” (McMahon, 2001).

## Egzotyzacja

Jeszcze zanim odwiedziłam Obwód, usłyszałam jeden z dowcipów o Birobidżanie: „Pierwszy sekretarz KC leci z wizytą do Żydowskiego Obwodu Autonomicznego. Przez pomyłkę samolot ląduje w Chinach. Sekretarz wysiada, patrzy na witających go na lotnisku Chińczyków i mówi: »A wy Żydzi, czemu tak oczy mrużycie?«”. Dowcip ten, odwołuje się do stereotypów łączących konstrukt „narodu” i „rasy” z wyglądem zewnętrznym. Mówi też wiele na temat egzotyzacji Żydowskiego Obwodu Autonomicznego, jego postrzeganiem niskim znaczeniu dla władz ZSRR oraz powtarzającym się na kilku poziomach toposie „pomyłki”. Samolot „pomyłkowo” ląduje w Chinach, sekretarz „pomyłkowo” bierze Chińczyków za Żydów, być może „pomyłkowy” jest też sam Obwód, umieszczony na dalekim, nieznanym, dopuszczającym „pomyłki” terytorium.

Faktycznie, położenie Żydowskiego Obwodu Autonomicznego jest przez osoby piszące reportaże ironicznie komentowane. Colin Thubron pisze: „ta druga ziemia obiecana zdawała się leżeć na końcu świata” (Thubron, 2011, s. 297), a Ilan Goren cytuje Yaira Kedara, który

<sup>7</sup> Grant Slater (2009) pisze: „Pełno tutaj rzeźb przedstawiających żydowskich skrzypków i akordeonistów. Fontannę naprzeciw dworca wieńczy złocona menora, a niedaleko siedzi na wozie odlany z brązu Tewje ze »Skrzypka na dachu« – istny żydowski Disneyland”. David M. Herszenhorn w artykule „Despite Predictions, Jewish Homeland in Siberia Retains Its Appeal” (Herszenhorn, 2012) pisze: „dekoracje nadają Birobidżanowi wygląd żydowskiego Disneylandu, ale generalnie miasto cechuje religijna autentyczność podobna do tej, jaką ma bajgel-pizza z pepperoni”.

mówi: „Birobidżan przypomina mi wschodnioeuropejską (sic!) wersję Dzikiego Zachodu. Wielki obszar naturalny, pełno komarów, brak infrastruktury i słabe zaludnienie” (Goren, 2013). Kedar dodaje, że taki krajobraz przyciągnąć może jedynie osoby żądne przygód.

Hugo-Bader poszukując przygód i osobliwej „żydowskiej esencji”, egzotyzuje i uprzedmiotawia ludzkie ciała. Píše: „Tutaj nie można polegać na zewnętrznych cechach rasowych. Oszukują. Poznałem Rosjanki o kaukaskiej, ciemnej urodzie i Żydówki białe jak anioły, nawet rozmawiałem z Żydówką żółtą jak dojrzały melon. Jedna z jej babek była Żydówką, pozostali dziadkowie Chińczykami. Jedzie do Izraela” (Hugo-Bader, 2010, s. 98). Colin Thubron również przygląda się ciałom: „Na próżno wypatrywałem żydowskich rysów twarzy. Nawet fasady starych domów nie przywodziły skojarzeń z pierwszymi imigrantami.” (Thubron, 2011, s. 297).

Najczęściej wspominaną osobą w tekstach o Birobidżanie jest Dov Kofman, niepełnosprawny przewodniczący żydowskiej gminy Beit Tschuva (od połowy lat 90. do 2009, kiedy zdecydował się na aliję). Reporterska reprezentacja skupiała się z reguły na wieku Dova (Grant Slater przypisuje mu aż 90 lat, podczas gdy urodził się on w 1948 roku, a więc w chwili ich spotkania miał 60 lat), jego długiej drodze, historii obrzezania i fakcie, że w „synagodze” przy ulicy Majakowskiego przez pewien czas modlili się razem Żydzi i subotnicy. Przytoczona przez Hugo-Badera opowieść o tym, jak Dov, określony przez autora jako „dziwoląg”, trzy razy „starął się obrzezać” – jest malowniczą historią, z której wynika, że wszystkie trzy razy były aberracją w stosunku do tradycyjnego obrzezania. Mimo iż pierwsza próba była samodzielna, druga medyczna, a trzecia rytualna, dzięki autorowi mamy wrażenie, że w tym „dziwnym Birobidżanie” nawet obrzezanie odbywa się trzykrotnie. W narracji Michała Książka, Dov występuje jako „rebe” i zaczyna przypominać rabina z mitycznego sztetla, który „gościowi da kipę, zaprosi do stołu i modlitwy”, rozmawia o prorokach, a nawet ma nadzieję, że wreszcie będzie miał minjan (Książek, 2010). Colin Thubron pisze o nim: „jakieś schorzenie kręgosłupa zgięło go mocno w pasie, ale przyprószone siwizną włosy i zarost, wysokie czoło i spokojne oczy dodawały mu tym większej powagi” (Thubron, 2011, s. 298)<sup>8</sup>.

Sama „synagoga” kusi do przedstawień infantylizujących: „chatynka z dwiema izdebkami i gankiem” (Hugo-Bader, 2010, s. 99), „w synagodze niebiesko jak w niebie, tylko trochę ciaśniej” (Książek, 2010), „malowana chałupa, przed którą rosły wystające spod

<sup>8</sup> Thubron ma tendencję do okrutnego opisywania spotkanych podczas podróży ludzi: „Mężczyzna wyglądał jak chory zając, którego delikatny szkielet mógł się w każdej chwili rozsypać” (Thubron, 2011, s. 303) albo „roześmiała się całym przepychem złota i głębią dziur w zębach, jakby niczego więcej nie brakowało jej do szczęścia” (2011, s. 306).

śniegu złocenie” (Thubron, 2011, s. 298), „odrapana, pomazana farbą buda” (Slater, 2009), „drewniany domek w stylu syberyjskim” (McMahon, 2001).

## Birobidżan odpowiada

Celem podejmowanej w Birobidżanie polityki reprezentacji jest kształtowanie lokalnego imaginarium w odniesieniu do tematu „żydowskości”. Rzeczywiście, lokalnie rozumiana „żydowskość” tworzy się przede wszystkim w zależności od strategii podejmowanych przez lokalnych aktorów, takich, jak: władze regionu, którym zależy na utrzymaniu niezależności i jak najwyższej dotacji z Moskwy, gmina żydowska chcąca zapewnić swoim członkom jak najlepszą ofertę kulturalną, możliwość obchodzenia świąt religijnych i pomoc społeczną, artyści, którym zależy na rosnącym zapotrzebowaniu na „twórczość żydowską” itp. Z kolei lokalne tożsamości żydowskie często wymykają się twardym kryteriom dyskursów prawnych.

Wydaje się jednak, że opis sytuacji czyniony przez dziennikarzy spoza Obwodu, którzy swoje artykuły opierają na kilkudniowych obserwacjach, jest zbyt uproszczony i krzywdzący wobec mieszkańców. Mieszkańcy bronią się, próbując wykorzystać nieokreśloność sytuacji poradzieckiej poprzez leczące powtórzenia, które właściwe są nostalgii restauracyjnej i „similarity disorder”, oraz działania opierające się na ironicznej akceptacji fragmentaryczności doświadczenia żydowskiego, czyli wciąż kontestowane i rwące się birobidżańskie *bricolages* (które odnieść możemy do „contiguity disorder”).

Uczestnicy badań etnograficznych, które prowadziłam w Żydowskim Obwodzie Autonomicznym w latach 2008–2010 byli świadomi tego, jak Birobidżan jest przedstawiany. „Wszystkich interesuje, że gdzieś tam jest Obwód, a tym bardziej, że to był eksperyment. Usłyszeli, że istnieje taki żydowski Obwód, na pewno sztuczny” mówi jedna z moich rozmówczyń. „Pojawiło się wiele niedobrych i obraźliwych publikacji o tym, że ot tam półtora Żyda i oni tam utrzymują wizerunek, że tam jest kultura” – dodaje inny mieszkaniec. Gubernator Obwodu skarży mi się w rozmowie: „Był okres około 2000 roku, kiedy żaden artykuł o Obwodzie nie był dobry. Pisali nie przyjeżdżając tutaj. Dziennikarze pisali, że to region stalinowski, że Stalin stworzył, Stalin zesłał, że tu było getto, że ludzie nie mogli wyjechać i nie mogą wyjechać”.

Niektórzy mieszkańcy Birobidżanu powielają obecną u zachodnich autorów krytykę zapoznania pierwotnego potencjału ideowego. Nie zgadzają się jednak na to, aby powód tego zapoznania przypisywać jakimś wrodzonym cechom rzeczywistości wschodu, której stalinizm był objawem.

Jeden z rozmówców podważa obecną w artykułach tezę, że projekt birobotidżański był źle zrealizowanym marzeniem i jednocześnie pokazuje, że projekt syjonistyczny również nie był wolny od narastających rozbieżności między ideą a jej realizacją: „Bardzo często słyszę takie wyrażenie, które mnie obraża, że projekt birobotidżański się nie udał. Tak, nie spełniło się to, o czym marzyli. A to, o czym marzyli pierwsi osadnicy w Izraelu, spełniło się? Walczą już pięćdziesiąt lat. I będą jeszcze walczyć. To są marzenia? O tym marzyli?”. Ten sam rozmówca podczas innej wypowiedzi wydaje się w ogóle odrzucać koncepcję utopii jako mrzonki. „Birobidżan – to nie projekt, to nie eksperyment, to wielki fakt historyczny. Birobidżan budował cały kraj. Cały młody Związek Radziecki. Mało tego, budował cały świat. Nie wszyscy wytrzymywali, wielu wyjeżdżało, ale budowali”.

Jeżeli już dochodzi do oceny realizacji idei Birobidżanu i porównań z Izraelem, rozmówcy woleli mówić o tym, że Birobidżan w przeciwieństwie do Izraela został „porzucony” w trakcie realizacji, ale nie, że był „nieudany” jako sama idea. Często wspomina się również fakt, że Birobidżan niespodziewanie stał się azylem. Wielu Żydów, którzy przyjechali do Obwodu przed drugą wojną światową, uniknęło śmierci podczas Holokaustu. Jeden z rozmówców tak o tym mówi: „Wszyscy Żydzi, którzy tutaj się przeprowadzili, zginęliby w czasie wojny. A tu przeżyli. Z tego powodu Obwód powinien nadal istnieć. O tym doświadczeniu trzeba pamiętać”.

Jeżeli miałabym spróbować określić, jakie wątki najczęściej pojawiają się w odpowiedzi mieszkańców Birobidżanu na narzucane im z zewnątrz opowieści o regionie, to wydaje mi się, że przede wszystkim protestują oni przeciwko takiej krytyce Obwodu, która kontekstualizuje go (między innymi przez odniesienia do Izraela) jako „pozór” państwa żydowskiego. Sprzeciwiają się redukowaniu ich życia do flaska i oceny historii z punktu widzenia analizy propagandowych materiałów z okresu powstawania Birobidżanu. Nie chcą, aby Birobidżan był redukowany do eksponatu na wystawie osobliwości, a mieszkającym tam Żydom przypisywano albo rolę teatralnych kukieł, albo cyniczną „grę w Żydów”. Decydując się na podjęcie „reprezentowania” należy mieć na uwadze jego polityczne konsekwencje, takie, jak na przykład wprowadzenie do przedstawienia doświadczenia i interesu danej grupy. W słowie „re-prezentacja” kryje się przedstawicielstwo, czy też, jak pisze Bourdieu (2006), „działanie rzeczownika”. Dyskurs „zewnątrzny” na temat ŻOA dlatego spotyka się z silnym oporem mieszkańców Obwodu, gdyż zawiera takie kategorie, które odmawiają im podmiotowości. Walcząc o prawo do reprezentacji, zaznaczając wyjątkowość i partykularność historii Birobidżanu, próbują wyrwać się z postzimnowojennej narracji, w której role zostały już dawno rozdane.

## Bibliografia

- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja* (S. Królak, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bauman, Z. (2010). *Socjalizm: Utopia w działaniu* (M. Bogdan, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Birobidżan: utopia pijanego cukiernika – raport z podróży. (2012, wrzesień 30). Pobrano 2 czerwca 2018, z <http://www.fzp.net.pl/zaproszenia/birobidzan-utopia-pijanego-cukiernika-raport-z-podrozy>
- Bourdieu, P. (2006). *Medytacje pascaliańskie* (K. Wakar, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Oficyna Naukowa.
- Czernienko, M. (2001). Na dzikim wschodzie (B. Szwarzman-Czarnota, Tłum.). *Midrasz*, 2001(11), 10–12.
- Emiot, I. (1981). *The Birobidzhan affair: A Yiddish writer in Siberia*. Philadelphia, PA: The Jewish Publication Society of America.
- Fanon, F. (1985). *Wyklęty lud ziemi* (H. Tygielska, Tłum.). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Fishkoff, S. (2004, październik 5). Where Russians cursed in Yiddish. *The Jerusalem Post*. Pobrano 2 czerwca 2018, z <http://www.freerepublic.com/focus/f-news/1240710/posts>
- Goren, I. (2013, sierpień 24). In Eastern Russia, the idea of a Jewish autonomy is being brought back to life. *Haaretz*. Pobrano 2 czerwca 2018, z <https://www.haaretz.com/.premium-reviving-stalin-s-idea-for-jewish-autonomy-1.5324633>
- Gruber, R. E. (2004). *Odrodzenie kultury żydowskiej w Europie* (A. Nowakowska, Tłum.). Sejny: Pogranicze.
- Herszenhorn, D. M. (2012, październik 3). Despite predictions, Jewish homeland in Siberia retains its appeal. *The New York Times*. Pobrano 2 czerwca 2018, z <http://www.nytimes.com/2012/10/04/world/europe/jewish-homeland-in-birobidzhan-russia-retains-appeal.html>
- Hugo-Bader, J. (2010). *W rajskiej dolinie wśród zielska*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Jutkiewicz-Kubiak, K. (2011, listopad). Nowa Palestyna. *Midrasz*, 2011(listopad), 4–5.
- Książek, M. (2010, luty 9). Daleki Birobidżan: Kto nie zdążył, zostaje. *Polityka*. Pozyskano z: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1503025,1,daleki-birobidzan.read>
- Majewska, E. (2007). Nowa Huta jako projekt utopijny: Szkic o wyobraźni politycznej. W M. Kaltwasser, E. Majewska, & K. Szreder (Red.), *Futuryzm miast przemysłowych: 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty* (ss. 195–209). Kraków: Korporacja Ha!art.
- mby. (2016, listopad 17). Birobidżan na fotografiach: Wystawa w Krynkach. Pobrano 2 czerwca 2018, z <https://isokolka.eu/krynki/18345-birobidzan-na-fotografiach-wystawa-w-krynkach>
- McMahon, C. (2001, kwiecień 7). Jewish Republic struggles to retain identity. *Chicago Tribune*. Pobrano 2 czerwca 2018, z [http://articles.chicagotribune.com/2001-04-07/news/0104070146\\_1\\_jewish-autonomous-region-birobidzhan-russian-jews](http://articles.chicagotribune.com/2001-04-07/news/0104070146_1_jewish-autonomous-region-birobidzhan-russian-jews)
- Mielichow, A. (2007). *Czerwony Syjon* (N. Woroszyńska, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Melikhov, A. (2009). *Birobidzhan – Zemlia obetovannaia*. Moskwa: Tekst.



- Murav, H. (2012). Looking back to the bright future: Aleksandr Melikhov's Red Zion. W M. Todorova & Z. Gille (Red.), *Post-Communist Nostalgia* (ss. 215–226). New York, NY: Berghahn Books.
- Patek, A. (1997). *Birobidżan: Sowiecka ziemia obiecana? Żydowski Obwód Autonomiczny w ZSRR*. Kraków: Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”.
- Rzewuski, P. (2014, maj 7). Druga Palestyna: Żydowski Obwód Autonomiczny. *Hismag.org*. Pobrano 2 czerwca 2018, z <https://hismag.org/Druga-Palestyna-Zydowski-Obwod-Autonomiczny-9435>
- Slater, G. (2009, wrzesień 26). 75 years on, Jews in Russia's Jewish autonomous district hold on. *Jewish Telegraphic Agency*. Pobrano 2 czerwca 2018, z <https://www.jta.org/2009/09/26/life-religion/75-years-on-jews-in-russias-jewish-autonomous-district-hold-on>
- Stalin, J. (1950). *Dzieła* (T. 7). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Stolberg, E.-M. (1999). Birobidzhan: Nesbyvshaiasia mechta ob evreiskoï rodine. *Diaspory*, 1, 144–158.
- Thubron, C. (2011). *Po Syberii* (D. Kozińska, Tłum.). Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Tolts, M. (2003). Demography of the Jews in the former Soviet Union: Yesterday and today. W Z. Gitelman, M. Glants, & M. I. Goldman (Red.), *Jewish life after the USSR* (ss. 173–206). Bloomington: Indiana University Press.
- Waiserman, D. (1999). *Birobidzhan: mechty i tragediia*. Khabarovsk: RIOTIP.
- Winchester, S. (2000, luty). Black Dragon River: On the edge of empires. *National Geographic*, 2000(luty), 2–33.
- Zywert, A. (2008). Birobidżańska utopia. *Podteksty*, 1(11). Pobrano 2 czerwca 2018, z <http://podteksty.amu.edu.pl/podteksty/drukuj.php?id=271>

## A “zoo” and “mock-up”: On the most frequent ways of portraying Birobidzhan

The article analyses the most common ways of depicting Birobidzhan by journalists, bloggers, film-makers and writers. Established in 1934, The Jewish Autonomous Region is an administrative unit within the Russian Federation. Foreign visitors and visitors from other parts of Russia usually perceive it as “exotic”, “funny”, “absurd”, “grotesque” or “artificial”. Its history is seen as a “failure”, especially when compared to Israel. In various representations, the notion of “utopia” is used in a very narrow, negative sense of “unrealistic pipe dream”. This orientalisation results in the objectification of local residents and delegitimation of their practices of making sense of the region's history.

### Keywords:

representation, Birobidzhan, utopia, Orientalism, USRR, Russia

## „Zoo” i „makieta”. O dominujących sposobach pisania o Birobidżanie

W artykule przeanalizowane zostały najczęstsze sposoby opisywania Birobidżanu przez dziennikarzy, blogerów, filmowców i pisarzy. Utworzony w 1934 r. Żydowski Obwód Autonomiczny wciąż istnieje jako jednostka administracyjna w ramach Federacji Rosyjskiej. Zazwyczaj traktowany jest przez odwiedzających z innych części Rosji lub z zagranicy jako „egzotyczny”, „śmieszny”, „absurdalny”, „groteskowy” czy „sztuczny”. Jego historia postrzegana jest jako „porażka”, zwłaszcza w porównaniu z historią Izraela. Autorzy rozmaitych przedstawień Birobidżanu posługują się także koncepcją „utopii” w jej zawężonym, negatywnym rozumieniu, jako „nierealnej mrzonki”. Orientalizacja Żydowskiego Obwodu Autonomicznego przyczynia się do uprzedmiotowienia jego mieszkańców i delegitymizowania ich praktyk nadawania sensu historii regionu.

### Słowa kluczowe:

reprezentacja, Birobidżan, utopia, orientalizm, ZSRR, Rosja

### Citation:

Maksimowska, A. (2018). „Zoo” i „makieta”. O dominujących sposobach pisania o Birobidżanie. *Adeptus*, 2018(11). <https://doi.org/10.11649/a.1721>